Nr. 169. Kraków, niedziela 21 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hansmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 20 czerwca.

Upadek parlamentu.

Dnia 26 czerwca ma rząd posłać parlament do domu, załatwić zapomocą § 14-go prowizoryum budżetowe aż do 31 grudnia i zwołać potem w lipcu szanownych pp. posłów, aby raczyli dalej bawić się w parlament... Zabawkę podobną urządzono już około Nowego Roku w tym samym celu i z doskonałym rezultatem. Ani jeden głos posła nie mógł się przeciwko temu odezwać, bo przecież ten sławetny parlament miał czasu dość, aby prowizoryum, lub nawet cały budżet uchwalić, ale nie miał najmniejszej siły, aby to uczynić.

Sprawa jednak przestaje być tak prostą, jak się to drowi Koerberowi i jego mamelukom wydaje. Odebranie bowiem parlamentowi prawa uchwalania budżetu, jest równoznacznem z śmiercią parlamentu.

Czy śmierć ta jest spowodowaną wewnętrznem gniciem, czy jest skutkiem gwałtu zewnętrznego, to dla ludów w Austryi na jedno wychodzi. Wykazuje ona faktyczny brak reprezentacyi parlamentarnej w państwie. Wykazuje, że kroku jednego nie zrobi się dla uzdrowienia stosunków w państwie, dopóki ta karykatura parlamentu, ta kupa przywilejów dawnych stanów, czy familii nawet, nie zostanie usuniętą na rzecz prawdziwego parlamentu, wyrosłego z równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Tylko taki parlament potrafii bronić swoich najważniejszych praw ustawowych.

Tak, jak dziś jest, nadal być nie może. Nie można o godzinie np. 10 rano popełnić zbrodnię, kradzież, zabójstwo, a potem umyć ręce i rozpocząć o godzinie 12 kazanie przeciw zbrodni. Nie można być równocześnie niemal gromadą ludzi, posyłanych do domu bez ceremonii — i zarazem parlamentem, czyli najwyższą władzą ludową, uchwalającą podatki i ustawy.

A jeżeli komu się wydaje, że tak można postępować, wówczas niedługo doczekać się musi zupełnego rozczarowania. Hr. Taaffe nie był wcale fantastą, kiedy przed 10 laty wnosił projekt radykalnej reformy wyborczej, celem zaszachowania szowinistów. Było to taką koniecznością historyczną, że do dziś dnia niezałatwiona sprawa mści się w okropny sposób.

Tak samo mści się maskowanie przez dra Koerbera trudności narodowych spraw w państwie zapomocą sztuczek, które nawet jako plasterki rany przykryć nie zdołają! Choroba wyłazi co kwartał i przeszła już w ohydny stan chroniczny; jak rak straszliwy pożarła wszelki stan prawny, wszelką ustawami określoną odpowiedzialność posłów i rządu, sprowadziła najzupełniejszą nieufność do wszystkich czynników rządzących w państwie, upośledziła to państwo wobec zagranicy i odmówiła sprawiedliwości poszczególnym narodom w państwie.

Nawet takie ważne ustawy, jak uchwalony w ostatnich miesiącach kontyngent rekruta i kontyngent cukrowy, zostały w sposób najmożliwiej nieroztropny i niegodny uchwalone, na to, aby być wrzuconemi do kosza z powodu braku przystosowania się do potrzeb ludowych. Toż samo da się powiedzieć i o łataninie drobnomieszczańskiej w formie ustaw o spoczynku niedzielnym, lub o prześladowaniu — — handełesów!...

Parlament ten stał się od dawna łupem samolubnych spółek geszefciarskich, które resztki jego życia nadużywają do załatwiania swoich interesów w najbardziej bezwstydnych formach.

Z tej zgnilizny już się on nie podniesie, bo żyje już tylko samemi złudzeniami. A ludność złudzeniami żyć nie może.

Po wyborach.

54 posłów socyalistycznych.

W pierwszem głosowaniu zostało tym razem wybranych 54 posłów socyalno-demokratycznych, podczas gdy w r. 1898 tylko 32. Wybrani zostali obecnie następujący towarzysze: Ryszard Fischer (Berlin II.), Wolfgang Heine (Berlin III.), Paweł Singer (Berlin IV.), Robert Schmidt (Berlin V.), Jerzy Ledebour (Berlin IV.), Fryderyk Zubeil (Teltow-Beeskow), dr Artur Stadthagen (Nieder-Barnim), Peus (Brandenburg), Edward Bernstein (Wrocław W.), Herman Sachse (Waldenburg) Kühn (Reichenbach), Fryderyk Kunert (Halle), Thiele (Zeitz), Albert Schmidt (Kalbe), Meister (Hanower), Scheidemann (Solingen), Herman Molkenbuhr (Elberfeld), Karol Legien (Kilonia), Frohme (Altona), Adolf von Elm (Ottensen), August Bebel (Hamburg I.), J. H. W. Dietz (Hamburg II.), Metzger (Hamburg III.), Schmalfeldt (Brema), Schwartz (Lubeka), dr Herzfeld (Roztoka), Alwin Körsten (Randow), Wilhelm Blos (Brunszwik I.), Reisshaus (Sonneberg), Hofmann (Rudolstadt), Emanuel Wurm (Gera), Förster (Greiz), dr Albert Südekum (Norymberga), Jerzy von Vollmar (Monachium II.), Hildebrand (Stuttgart), Cramer (Darmstadt), Edmund Fischer (Zittau), Sindermann (Löbau), A. Kaden (Drezno I.), dr Gradnauer (Drezno II.), Jerzy Horn (Drezno III.), Nitzschke (Miśnia), Frässdorf (Pirna), Grünberg (Döbeln-Rosswein), Geyer (Lipsk-powiat), Paweł Göhre (Mittweida), Maks Schippel (Chemnitz), Ignacy Auer (Glauchau-Meerane), W. Stolle (Ćwików), Goldstein (Stollberg), Emil Rosenow (Zschopau), Grenz (Annaberg), Franciszek Hofmann (Kirchenberg), Albin Gerisch (Plauen).

3 miliony głosów

zyskała socyalna demokracya w tych wyborach, a więc o pół miliona więcej niż w poprzednich. Przyrost głosów socyalistycznych jest wprost zdumiewający; wynosił on np. w Berlinie 60 tysięcy, w Monachium (oba okręgi) 18 tysięcy, w Saksonii 150 tysięcy, w Wirtembergii 100 tysięcy, w nadreńsko-westfalskim okręgu górniczo-fabrycznym 80 tysięcy, w Kolonii (oba okręgi) 10 tysięcy.

Wybory ściślejsze

odbędą się w czwartek 25 b. m. Socyalni demokraci stają do wyborów ściślejszych w 122 okręgach. Jeżeli wolnomyślni w tych okręgach, gdzie ich głosy są rozstrzygające, nie zachowają się zdradziecko, to socyalna demokracya zyska w wyborach ściślejszych jeszcze około 30 mandatów.

Jak się ułoży polityka polska w zaborze pruskim?

Inny gatunek czcionek, uderzający wzrok czytelnika swym odskokiem od jednostajności, ma w prasie nieraz znaczenie bardzo ważne. Charakterystycznem jest np. bardzo, iż w sprawozdaniach z wyniku wyborów do parlamentu niemieckiego najkonserwatywniejszy nawet organ prasy poznańskiej — „Dziennik“ podawał niezwykłym, bo tłustym (kamiennym) drukiem cyfry zdobytych mandatów polskich i — socyalistycznych. Inne rezultaty, nawet dotyczące centrowców — dotychczasowych słomianych sprzymierzeńców Koła — nie zostały w ten sposób podkreślone.

Znaczy to, iż nawet „Dziennik“ uczuł się zniewolonym uznać, że dla Polaków specyalną wagę ma ilość posterunków, zdobytych przez socyalistów. Tkwi w tem zarazem i pewne kokietowanie socyalnej demokracyi niemieckiej.

Godzi się oświetlić powody tej taktyki. Sojusz Koła polskiego z centrum był już w ostatniej kadencyi parlamentarnej szkodliwym samogwałtem ze strony P. T. „reprezentantów“ zaboru pruskiego, co więcej nonsensem, nieznanym chyba w dziejach parlamentaryzmu! Przedstawicielstwo kraju, w którym prześladowania rządowe dyktowały jedyną taktykę — opozycyi bezwzględnej, szło w parze z partyą dorabiającą się — przy zmianie kursu wobec Rzymu — stanowiska zauszników rządowych! I działo się to nie w sanatoryum dla obłąkanych — lecz w parlamencie. W głosowaniach centrowcy, tworzący dzięki geografii wyborczej najliczniejszą grupę parlamentarną, stale ignorowali interesy polskie — poprzestawali tylko na paru okolicznościowych mówkach, pseudo-życzliwych, na które rząd, znający sekret genezy tych mówek, żadnej nie zwracał uwagi... A sekret był prosty — za cenę paru frazesów miało centrum „jure caduco“ zagwarantowane niepodzielne władanie mandatami śląskimi. Pominąwszy fakt tej wstrętnej frymarki, miał sojusz z centrum ten jeszcze rezultat, że powstrzymywał Koło polskie (zębatych potrzebujące ostróg) od wszelkiego bardziej stanowczego wystąpienia, ku czemu parło je chwilami żywiołowe oburzenie w kraju. Przypomnimy tu choćby niedołężny tekst interpelacyi wrzesińskiej, scenzurowanej w tym stopniu przez centrowców...

Ów nienaturalny związek przy tych wyborach doznał takich szczerb, iż trudno sobie wyobrazić, by mógł je przetrwać. Na Śląsku Górnym pojawiły się kandydatury polskie, których w ostatniej chwili pomimo poprzednich utyskiwań, nie odważyli się zaprzeć otwarcie matadorowie polityki szlacheckiej w Poznańskiem. Nie śmieli powtórzyć słów Jażdżewskiego, wypowiedzianych niegdyś w parlamencie, iż Koło polskie nic wspólnego niema z agitacyą polską na Śląsku, prowadzoną przez paru redaktorów, żyjących z mącenia czystej wody. Nawet „Dziennik poznański“ notował Siemianowskiego i kandydatów, stawianych przez „Górnoślązaka“, w ogólnej rubryce kandydatur polskich. To oczywiście musiało centrowców w najwyższym stopniu podrażnić. Dodajmy, że Śląsk Górny szykuje im jeszcze dwa gorzkie orzechy. W okręgach raciborskiem (skąd wyszedł centrowiec Frank) i gliwicko-lublinieckim (gdzie zdobył mandat centrowiec hr. Ballestrem, ów głośny hakatysta, który w swoim czasie nawoływał do bicia agitatorów polskich), założyli wyborcy polscy protesty ze względu na nadużycia centrowców.

Nie koniec na tem: liczni wychodźcy polscy w Westfalii stanowczo odmówili swych głosów klerykałom niemieckim i postawili nawet w paru okręgach własnego kandydata, który uszczknął centrowcom, według obliczeń „Wiarusa“ bochumskiego, około 25.000 głosów, przyczyniając się do upadku 3 niepewnych mandatów centrowych. Oczywiście „Kölnische Volkszeitung“ dostaje z tego powodu ataku furyi i zwie owych wyborców polskich zaślepionymi do szaleństwa głupcami *(blindwütige Thoren)*. Słowem, sam bieg wypadków rozrywa sztuczne węzły, zadzierżgnięte ongi, w chwili *Kulturkampfu*, pomiędzy polskimi, a niemiecko-klerykalnymi parlamentarzystami.

Nowe „Koło“ znaleść się może zatem wobec konieczności szukania stałej pomocy na skrajnej lewicy. Ale dziś po pogromie wolnomyślnych znaczy to bardziej, niż przedtem, znaczy to wyłącznie nawet — u socyalistów. Socyalna-demokracya niemiecka, choć żadną umową z Kołem polskiem nie związana, choć ideowo tak od tej zachowawczo-klerykalnej grupy odległa, niejednokrotnie broniła interesów polskich w parlamencie i tak dzielnie, tak ostro piętnowała system gwałtów rządowych na ziemiach polskich uprawiany, iż przecie taki notoryczny ugodowiec, jak Kościelski w chwili rozmarzenia majaczył o jakiemś ustąpieniu z Poznańskiego paru mandatów do pruskiego sejmu wybitniejszym posłom socyalistycznym...

Ze względu na położenie zaboru pruskiego, wymagające najostrzejszych form opozycyi, przymierze z socyalistami, partyą, zwalczającą na każdym kroku rząd, jest, powtarzamy, jedynie logicznem. I ta logika ostatecznie zatryumfuje nawet nad strasznem zacofaniem Poznańczyków... Tragicznem zacofaniem: bo społeczeństwo, mogące, jako prześladowane przez rząd, liczyć jedynie na sympatyę partyi na zabój z tym rządem walczącej, partyi wolnościowej, czerpiącej swe soki z ducha postępu, reprezentuje samo średniowieczny fanatyzm klerykalny, ciemnotę, zupełny zastój w dziedzinie nauki, czy sztuki, słowem, zdumiewający cudzoziemca brak kultury. Więc tylko swem upośledzeniem politycznem może ono apelować do pomocy takiej partyi, jak socyalna demokracya niemiecka. Jest to nad wyraz smutne. Przypomnijmy dziką nagonkę, niemożliwą wprost w żadnym kraju w Europie, jaką za podszczuciem księży zorganizowano w Poznaniu przeciw tow. Gulińskiej — taką odpowiedź we własnym domu dano socyalistom, za ich życzliwe zachowanie się wobec spraw polskich w parlamencie niemieckim. A denuncyacye, któremi prasa burżuazyjna w Poznańskiem ściga każdy krok socyalisty w tej nieszczęsnej krainie wszelkich anachronizmów!

Zatem sporo wody jeszcze upłynąć musi, zanim nieunikniony sojusz polskiej reprezentacyi w Berlinie z socyalistami będzie związkiem grup i pod względem ideowym czy kulturalnym nie przedstawiających tak smutnej dysharmonii, zanim wyspa tumska (siedziba konsystorza arcybiskupiego) przestanie być dla burżuazyi poznańskiej — myśli polskiej alfą i omegą...

Na zakończenie podamy charakterystyczny głos stańczykowskiego pisma galicyjskiego, witający ze względu na interesy polskie, z zadowoleniem zwycięstwo socyalistów: W sobotnim numerze lwowskiego „Dziennika“ czytamy:

„My, z uwagi na interesy Polaków pod zaborem pruskim, zwycięstwo onegdajsze socyalistów możemy ze względów taktycznych powitać z zadowoleniem, gdyż stronnictwo socyalno-demokratyczne, obok centrum, było jedynem w parlamencie, które ostro krytykowało postępowanie rządu wobec Polaków i głosami swymi zawsze popierało żądania Polaków w sprawie prześladowania języka, przy nauce religii i innych bezpodstawnych przeciwnych konstytucyi szykan, jak n. p. w sprawie zakazów wieców polskich, niepozwalania na używanie języka polskiego podczas obrad wiecowych itd. Nie wchodzimy w tej chwili w tendencye tego zachowania się — ale nie możemy nie liczyć się z faktem, który, bądź co bądź, jest dla nas korzystnym w walce z hakatą“.

Ten głos pisma, popisującego się przy, lub bez sposobności nawet harcami przeciwko socyalistom, jest wymownem potwierdzeniem naszych wywodów.

Kongres zawodowy.

Ostatni, piąty dzień obrad IV austryackiego kongresu zawodowego wypełniły referaty: „Ubezpieczenie na starość i wypadek kalectwa“ i „Cennik“.

Pierwszy referat przedłożył tow. Reumann, wnosząc doń następującą rezolucyę:

„Kongres oświadcza:

Niegodne stosunki, sprawiające, że wyzyskiwani przez kapitalistyczną produkcyę robotnicy, kaleki, wdowy i sieroty zdane są na niewystarczającą opiekę nad ubogimi ze strony gmin, muszą być wreszcie gruntownie usunięte.

Jak okazały petycye, opatrzone setkami tysięcy podpisów, konieczność tę odczuwają nie tylko zorganizowani robotnicy, lecz cała ludność.

Rząd twierdzi, że wypracował już odnośny projekt ustawy, wzbrania się jednak uporczywie przedłożyć go parlamentowi. I jest to tylko marną wymówką ze strony rządu, gdy utrzymuje, że to odwlekanie bez końca przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu robotniczem jest wypływem politycznych stosunków i położenia, w jakiem znajduje się parlament; całą winę tego niczem usprawiedliwić niedającego się lekceważenia tak ważnego i nieodzownego przedłożenia ponosi rząd. Wymówki rządu tem mniej zbałamucą robotników, ile że rząd Körbera mimo zawikłań parlamentarnych znalazł czas i sposobność po temu, aby przedsiębiorcom, baronom cukrowym i agraryuszom dać w podarunku złote owoce.

Reprezentanci austryackich stowarzyszeń zawodowych wzywają rząd, aby bezzwłocznie przedłożył parlamentowi projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, wypadek kalectwa, oraz ubezpieczeniu robotniczych wdów i sierot; na wypracowanie zaś tego przedłożenia rząd dosyć miał czasu; oraz domagają się od parlamentu, aby dał pierwszeństwo tej ustawie, będącej prawdziwą koniecznością ludową, przed wrzekomemi koniecznościami państwowemi, które tylko ogromne ciężary wkładają na barki ludności.

Austryackie stowarzyszenia zawodowe z całą energią wystąpią w obronie tego postulatu i rozwiną odpowiednią agitacyę“.

Kongres uchwalił jednogłośnie powyższą rezolucyę, jak również dodatkową rezolucyę, przedłożoną przez robotników drzewnych:

„Ze względu na opieszałość rządu w sprawie wniesienia przedłożenia o ubezpieczeniu robotników na starość, wypadek kalectwa, ubezpieczeniu wdów i sierot robotniczych — poleca kongres nowowybranej Komisyi zawodowej, aby łącznie z zarządem partyjnym w najkrótszym czasie rozwinęła energiczną agitacyę, mającą na celu skłonić rząd, aby dotrzymał dawno danego przyrzeczenia“.

Następnie o cenniku referował tow. Dworaczek z Wiednia, przedkładając następującą rezolucyę:

„Kongres uznaje przeprowadzanie cenników za rzecz wskazaną, aby system walki o unormowanie i podwyższenie płac oprzeć na zdrowszej podstawie, niż dotychczasowa i zapobiedz przez to nierozważnemu podejmowaniu walk, których rezultat nie stoi w żadnym stosunku do poniesionych ofiar, a których unikać powinny nawet silniejsze organizacye, posiadające szacunek swych przeciwników. Kongres oświadcza przeto, że tego rodzaju umowy robotników z przedsiębiorcami, regulujące na określony czas warunki płacy i pracy, należy uważać za dowód tego, iż udało się organizacyom przekonać przedsiębiorców, że robotnicy muszą być uznani jako równouprawniony czynnik przy normowaniu warunków pracy. Chociaż nie można tu ustanowić ogólnych reguł, to jednak przeprowadzenie cennika poleca się wszędzie, gdzie tylko istnieją silne organizacye tak robotników, jak i przedsiębiorców, stanowiące rękojmię przeprowadzenia i utrzymania zawartych umów. Ponieważ okres czasu, na jaki obowiązuje cennik i jego objętość, zależy z jednej strony od poszczególnych rodzajów rozmaitych zawodów, a z drugiej strony od okoliczności, wśród których dany cennik przeprowadzono, przeto wszelkie pod tym względem postanowienia pozostawia się uznaniu odnośnych organizacyj. Celem skuteczniejszego przeprowadzenia w przyszłości wyrażonych tutaj zasad i aby uzyskać wszędzie konieczny wpływ na unormowanie warunków pracy, poleca czwarty austryacki kongres zawodowy poszczególnym zawodom wydoskonalić istniejące już organizacye, aby przy zaopatrzeniu się dostateczne środki uzyskać siłę do spełnienia wszystkich zadań, jakie czekają nowoczesną organizacyę.

Kongres zawodowy, jako powołana do tego reprezentacya wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników austryackich, wzywa władze państwowe, krajowe i gminne, aby przy oddawaniu robót około swych zakładów, jakoteż przy zawieraniu kontraktów ze swymi dostawcami, należycie uwzględniały, w warunkach powierzenia dostaw, istniejące już cennikowe umowy dla poszczególnych zawodów, i roboty, oraz dostawy oddawały tylko tym firmom, które uznały te umowy jako obowiązujące i sumiennie ich dotrzymują.

Kongres zawodowy, dając wyraz od dawna żywionym i uzasadnionym życzeniom robotników, wzywa ciała prawodawcze, aby użyły swego wpływu i spowodowały, by sprawa uregulowania systemu submisyi (oddawania robót publicznych prywatnym przedsiębiorcom) została już raz ostatecznie „przestudyowaną“ i przybrała konkretniejsze formy. Robotnicy bowiem nie mogą się zadowolnić gołosłownem oświadczeniem rządu, jakie przez prezydenta ministrów dra Körbera złożono na posiedzeniu Izby posłów z dnia 12 maja, „że rząd jest sympatycznie usposobiony wobec udoskonalenia systemu submisyj, wymagającego reformy z rozlicznych względów“. Jest najwyższy czas, aby także w Austryi, wzorem europejskich państw przemysłowych, zaczęto już nieco myśleć o dobrobycie robotników, aby już raz zaprzestano karmić robotników pustemi obietnicami“.

Obok tej rezolucyi uchwalił kongres wniosek tow. Smitki w sprawie użyczenia poparcia cennikowi robotników konfekcyjnych przez zakupywanie ubrań tylko u tych przedsiębiorców, którzy przyjęli ten cennik.

Przy ostatnim punkcie porządku obrad kongresu: Wnioski i interpelacye, uchwalono:

Wniosek tow. Amstlera: „Zważywszy, że instytucya sądów przemysłowych jest nadzwyczaj ważną dla robotników, że w sądownictwie przemysłowem daje się odczuwać zupełny zastój, kongres uchwala:

Należy z całym naciskiem domagać się od rządu, aby natychmiast zaprowadził sądy przemysłowe we wszystkich tych miejscowościach, gdzie miano już je ustanowić, oraz w tych wszystkich miastach przemysłowych, w których zawodowe organizacye domagają się ustanowienia sądów przemysłowych“.

2. Wniosek tow. Voigta (delegata Związku tokarzy) w sprawie rozwinięcia agitacyi celem poparcia wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“.

3. Wniosek tow. Muchitscha: „Na podstawie rosnącego wciąż poznania społecznego zła, jakiem jest alkoholizm, który nie tylko jest przeszkodą dla duchowego i fizycznego rozwoju proletaryatu. lecz także zaporą w rozwoju organizacyj robotniczych, uznaje kongres zawodowy za konieczne wezwać organizacye i prasę zawodową do zwrócenia swej uwagi na kwestyę alkoholizmu i do popierania usiłowań w kierunku zwalczania alkoholizmu ze stanowiska walki klasowej“.

4. Wniosek dodatkowy tow. Huebera: „Kongres wyraża życzenie, aby kwestyę alkoholizmu postawić na porządku dziennym następnego kongresu zawodowego“.

Na tem zakończono obrady IV. austryackiego kongresu zawodowego.

Po pożegnalnych przemówieniach tow. Fischera i przewodniczącego tow. Smitki, kongres zamknięto.

Listy z kraju.

Kołomyja, 19 czerwca.

Zasądzony nadkomisarz starostwa. — Rozprawa o rozruchy chłopskie w Załuczu. — Zlot „Siczowy“.

C. k. nadkomisarz starostwa Sitkiewicz, były zarządca miasta Horodenki, został wyrokiem sądu obwodowego w Kołomyi, jako apelacyjnego w sprawach karnych, uznany winnym przekroczenia § 6 i zasądzony na 1 dzień aresztu, którą to karę równocześnie na 10 K grzywny zamieniono.

Sprawa, która spowodowała zasądzenie nadkomisarza, przedstawia się następująco: Nadkomisarz Sitkiewicz, sprawując rządy w Horodence, wprowadził u siebie prawdziwie turecki kodeks administracyjny i stosował go z całą bezwzględnością. Kto mu się nie podobał, tego zamykał wprost do kozy, a gdy był w weselszem usposobieniu, kazał dawać winowajcy baty! Pomocnym w tem był mu „bajrat“ Wysocki. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia chodziło kilku wybitnych horodeńskich „chruniów“ po kolędzie; w czasie tego obchodu kilku malców zawołało za nimi na ulicy „chruń“. Pan komisarz, dowiedziawszy się o tem, zarządził „razzię“, a schwytawszy paru malców, którzy się właśnie nawinęli zacnym organom bezpieczeństwa pod rękę, ukarał ich aresztem i chłostą, do czego się sam sądownie przyznał i co w aktach protokolarnie stwierdzono.

Rodzice malców nie dali za wygraną, ale zaskarżyli nadkomisarza i jego „bajrata“ do sądu, który jednak obu oskarżonych uwolnił!

Sprawa nabrała jednak „niepotrzebnego“ rozgłosu i prokuratorya państwa wniosła odwołanie. Przy rozprawie apelacyjnej, podczas której p. nadkomisarza zastępował adw. dr Kraśnicki, a poszkodowanych adw. dr Trylowski, przyszło do dość ostrej wymiany słów, poczem trybunał po półgodzinnej naradzie uwolnił „bajrata“, jako ślepe narzędzie, a p. nadkomisarza Sitkiewicza uznał winnym.

Zaiste — prawdziwe „kłopoty starego komendanta“, bo p. Sitkiewicz liczy już około 70 lat, a zarząd Horodenki otrzymał chyba tylko z uwagi na połączone z tym urzędem dyety.

Rozprawa w sprawie znanych zaburzeń w Załuczu, gdzie ruscy chłopi sprzeciwili się narzuceniu im przez dziedzica księdza-jezuitofila, syna nieludzkiego rządcy, odbędzie się już wkrótce, a to na podstawie aktu oskarżenia, wygotowanego ściśle podług wskazówek samego prokuratora Wonieckiego, któremu nadzwyczaj zależało na tem, by sprawa nie dostała się przed sąd przysięgłych.

Wkrótce ma się tu odbyć zlot ruskich stowarzyszeń gimnastycznych i pożarnych t. zw. „Siczy“.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów w Danii. Jak już donieśliśmy, odniosła przy wyborach do parlamentu (Folkethingu) partya socyalno-demokratyczna w Danii zwycięstwo i to w tym samym dniu, co w Niemczech. Zwycięstwo to tem wyraźniej wystąpi, gdy zważy się, że poraz to pierwszy — stosownie do uchwały kongresu w Aarhus — poszła ona do boju o własnych siłach, nie oglądając się na pomoc liberałów i postawiła własnych kandydatów, chociaż i tym razem w tych wypadkach, gdzie nie było wskazanem stawianie własnych kandydatów, partya socyalno-demokratyczna duńska popierała liberałów. Przeciwnicy, żywiący nadzieję, że zmieniona taktyka wyborcza partyi i spowodowana nią strata głosów wyborców-liberałów, wywoła obniżenie się liczby głosów, oddanych na socyalistów i utratę mandatów, doznali wielkiego rozczarowania, gdyż partya od r. 1901 zyskała 12.507 głosów i zdobyła 3 nowe mandaty, utraciwszy tylko jeden.

Od czasu gdy nasi duńscy towarzysze biorą udział w wyborach, wzrasta liczba głosów na nich oddanych, nieprzerwanie i szybko. Gdy w roku 1872 liczyli oni tylko 268 głosów, a w 1876 r. 1076, w roku 1892 otrzymali już 20.094, w 1894 r. 24.508, w 1898 r. 31.872, w 1901 r. 42.972 i nareszcie teraz w r. 1903 liczy partya 55.479 głosów. Równocześnie padło na lewicę głosów 118.826, na prawicę 50.559, na umiarkowanych 30.613.

Partya socyalno-demokratyczna tedy tak co do liczby swych posłów, jak i co do liczby głosów jest drugą najsilniejszą partyą parlamentu duńskiego. Szczególne zaciekawienie budzi fakt, że w 7 obwodzie wyborczym Kopenhagi, liberalny minister skarbu i komunikacyi Hage utracił swój mandat na rzecz stolarza C. A. Schmidta. W trzech obwodach wyborczych Kopenhagi wybrano kandydatów socyalno-demokratycznych bez głosowania, gdyż nie było wcale kontrkandydata, a nawet nie pojawiła się dostateczna liczba wyborców-przeciwników, by zarządzić można było głosowanie: „Tak“ i „Nie“.

Szczególnie pocieszającym jest fakt, że przewodniczący zarządu partyjnego tow. P. Kundsen znowu wybranym został do parlamentu, w dziesiątym okręgu kopenhagskim, otrzymawszy dwa razy większą liczbę głosów, niż jego konserwatywny przeciwnik.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Białej. W poniedziałek 15 bm. w lokalu p. Nadziei odbyło się w Białej liczne zgromadzenie poufne robotników krawieckich z porządkiem dziennym: Zjazd robotników krawieckich i organizacya.

Zagaił obrady tow. Białas, przewodniczył tow. Femin. Referat przedłożył tow. Górka, podnosząc znaczenie zjazdu i powziętych na nim uchwał. Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya, w której przemawiali tow.: Jędrzejkowski, Kędziora, Birnart, Aksak i Rapa. Zgromadzenie postanowiło ściśle wprowadzić w życie wszystkie uchwały zjazdu. Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono obrady.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam: W sobotę odbyło się tu poufne zebranie wszystkich zawodów, na którem tow. Wityk przemawiał o potrzebie i znaczeniu organizacyi.

We czwartek odbyło się w tutejszej stacyi płatniczej liczne poufne zebranie kolejarzy. Przewodniczył tow. Rojek, sekretarzował tow. Bogdanowicz. Przemawiał tow. Wityk o potrzebie i znaczeniu organizacyi. Po referacie tow. Wityka wywiązała się dyskusya, w której przemawiał także jeden z jezuickiego stowarzyszenia „nagłej śmierci“, wygadując na organizacyę. Brednie te wywołały żywą wesołość. Tow. Wilczyński, zabrawszy głos, napiętnował lizuństwo i służalczość tych, co wygadują na organizacyę, denuncyują ich członków, a sami wieszają się klamki dyrekcyi i liżą łapy jezuitów. Zgromadzeni postanowili popierać organizacyę i usilnie agitować za jej rozwinięciem. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Położenie robotników w magazynach wojskowych.

Przemyśl, 16 czerwca.

Pisaliśmy już w swoim czasie o traktowaniu robotników w przemyskich magazynach wojskowych, z których zarząd niedawno temu wydalił odrazu 30 robotników bez jakiegokolwiek powodu, bez wypowiedzenia i mimo, że niektórzy w magazynach zniszczyli swoje zdrowie, pracując tam ciężko po 10, 15 i 20 lat.

Nie pomogła interwencya zastępcy starosty p. Stacha; zarząd przed p. Stachem odpowiedział, że wobec robotników nie ma żadnych zobowiązań.

Po dwóch tygodniach niektórych wydalonych przyjęto z powrotem, lecz równocześnie wszystkim zatrudnionym w magazynach postawiono następujące warunki:

1. Pracować w magazynach mogą tylko ci, którzy przekroczyli 18 rok życia, a nie przekroczyli 40 lat.

2. Robotnik, pracujący w magazynach, jeżeli przekroczy 40 lat, zostaje natychmiast wydalony i nie ma żadnych pretensyj do zarządu magazynów.

3. Jeżeli zarząd uważa za stosowne, może każdego z pracujących w każdej chwili bez wypowiedzenia wydalić, a wydalony z tego powodu nie ma żadnych pretensyj do zarządu magazynów.

4. Praca wynosić ma dziennie pełnych 10 godzin.

5. Płaca wedle zarządzenia zarządu magazynów.

6. Zarząd magazynów nie ma obowiązku ubezpieczenia zatrudnionych na wypadek choroby lub przygody.

7. Żadnemu z zatrudnionych nie wolno należeć do stowarzyszeń robotniczych, lub czytywać pism i szerzyć socyalizmu wśród pracujących.

8. Każdy robotnik powinien donieść zarządowi magazynów, jeżeli który z jego towarzyszów dopuszcza się czynów pod 7.

9. Kto nie poddaje się tym warunkom, ma natychmiast opuścić pracę.

Wobec tego, iż robotnicy z magazynów nie są jeszcze zorganizowani, musieli przyjąć narzucone im warunki.

Od jakiegoś czasu widać w zarządzie magazynów wojskowych w Przemyślu „sprężystą rękę“, dającą się odczuwać nie tylko robotnikom, ale i całej gospodarce. Choć roboty w magazynach jest poddostatkiem, zarząd magazynów liczbę zatrudnionych ciągle zmniejsza, usiłuje zastąpić ich aresztantami, lub pozostałych robotników zmusza do intensywniejszej pracy, co, ma się rozumieć, jest niemożliwe.

Ta gospodarka doprowadziła do tego, że owies w barakach „na Podwiniu“ nieprzekładany zupełnie zgnił, a we wtorek d. 9 bm. węgiel, nagromadzony w jednym z baraków, nieprzekładany i nieprzewietrzany, zapalił się. Szczęściem, że stało się to w dzień i wczas spostrzeżono ogień, który z łatwością mógł był obrócić w perzynę całą dzielnicę. Musiano przy pomocy kilkuset żołnierzy i robotników barak rozebrać, ogień stłumić i węgiel przełożyć.

Władze wojskowe powinny wglądnąć bliżej w gospodarkę w magazynach, która, oparta na bezmyślnem wyzyskiwaniu i szykanowaniu robotników, nie przynosi państwu ani korzyści, ani zaszczytu.

Cechy górnicze.

W roku 1891, bezpośrednio po wspaniałem święcie majowem, które dało początek niejako chwały pełnej walce o prawo wyborcze, a było równocześnie tryumfem i probierzem odmładzającego się. ruchu robotniczego w Austryi, klasy posiadające raz jeszcze uczyniły ostatni wysiłek. mający na celu ograniczenie samodzielnego ruchu robotniczego i skierowanie go w szranki średniowieczyzny i patryarchalnej zależności. Gdy wszelkie prawa wyjątkowe okazały się bezsilnemi, spróbowano innych środków. Przedłożono wówczas parlamentowi dwa wielkie projekty ustaw: jeden o przymusowych korporacyach w górnictwie, drugi o urządzeniach, mających na celu popieranie zgody między przedsiębiorcami a ich robotnikami. Niestety! Ciężkie przyszły czasy dla burżuazyi austryackiej; czasy burzliwych walk o prawo wyborcze, czasy koalicyi, Windischgrätza, Badeniego. Wszelkie, najpiękniejsze nawet mrzonki o zgodzie i harmonii poszły w zapomnienie. Drugi projekt ustawy nigdy nie stanął nawet na porządku dziennym obrad austryackiego ciała ustawodawczego. A szkoda, bo ubożsi wskutek tego jesteśmy o jedną komedyę, albo, jeżeli ktoś to woli, o jeden melodramat więcej... Inny los spotkał ustawę o przymusowych korporacyach w górnictwie. Stary wróg górników, były minister dla rolnictwa i górnictwa, smutnej pamięci Falkenhayn, któremu robotnicy austryaccy nadali przydomek „de Falkenau-Ostrawa“, osobistym swym wpływem wymógł, że ustawa ta, już w czasie kiedy Falkenhayn posłem był tylko, została uchwaloną najpierw w komisyi dla spraw górniczych, a następnie, dnia 16 maja 1896, tuż po zakończeniu wielkiego strejku górników karwińsko-ostrawskich, także w Izbie poselskiej. Jak bardzo była potrzebną ta ustawa i jaki zapał wywołała ona nawet w burżuazyjnym parlamencie austryackim, widać najlepiej z tego, że na owem posiedzeniu z biedą tylko udało się Falkenhaynowi pozyskać większość, pomimo, iż większość posłów liberalnych i postępowych zarówno od obrad, jak i od głosowania usunęła się zupełnie. Jaki zaś cel miała ta ustawa, to określił najlepiej sam Falkenhayn słowami: „Ustawa ta jest więc taką, że może być i będzie jedną z najostrzejszych ustaw przeciwko socyalistom“. Chciał on przez to powiedzieć, że ustawa ta ma wydrzeć górnikom możność swobodnego organizowauia się, ma ich powstrzymać od dążności do zdobycia sobie skutecznej i klasowo-świadomej reprezentacyi i od walki klasowej. Czem zaś miało być owo sławetne dzieło według zapewnień mniej szczerych mężów stanu zdobiących wówczas austryacki parlament, to znajduje się czarno na białem wypisane w sprawozdaniu komisyi dla spraw górniczych. Czytamy tam między innemi:

„Ten projekt ustawowy wypłynął z potrzeby przed laty już przez rząd odczutej, stworzenia organizacyi, któraby ułatwiła górnikowi, właścicielom gwarectw i władzom wyrównywanie jak najszybsze i z jak najmniejszą szkodą dla pracodawcy, robotnika i państwa trudności, które zawsze będą powstawały w każdem małem, czy wielkiem przedsiębiorstwie i wogóle sprowadzenia choćby tylko stopniowo stosunku wzajemnego zaufania, pomiędzy wymienionymi powyżej trzema czynnikami, stosunku, bez którego dobroczynnego wływu nie można oczekiwać w nowożytnem państwie, odpowiadającego publicznym interesom uregulowanego ruchu w wielkich środowiskach produkcyi na powierzchni i w głębinach ziemi, od czego jednakowoż w równej mierze zależy dobrobyt robotników i pracodawców“. Jakie piękne, napuszyste, pełne słodyczy liberalnego manchestercyzmu frazesy! Ale frazesy i nic tylko frazesy...

Dla urzeczywistnienia tych przepięknych i praszlachetnych celów i tych, z którymi się zdradził stary Falkenhayn i tych, o których deklamowała marzycielsko komisya górnicza — utwo-

rzono w każdym okręgu urzędu górniczego rewirowego — wzorem zamarłych już cechów, czyli korporacyj rzemieślniczych — korporacyę górniczą, składającą się z dwóch grup, czyli zgromadzeń: ze zgromadzenia robotników i zgromadzenia przedsiębiorców. Każde zgromadzenie zbiera się odrębnie i wybiera swój wydział; prezydya obydwóch zgromadzeń tworzą zarząd główny; obydwa wydziały razem tworzą wydział wielki, mający także władzę sądu polubownego. Oprócz tego istnieją w korporacyi wydziały lokalne, czyli miejscowe (szachtowe), sąd rozjemczy itd. Zakres działania wydziałów lokalnych i wydziałów grup (zwłaszcza grupy II, robotniczej) jest bardzo ograniczony; najważniejsze rzeczy przekazane są już z mocy ustawy samej, zarządowi głównemu i wydziałowi wielkiemu. Nakreślony tu obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy nie dodali, że korporacye te są przymusowe; istnieje więc dla każdego górnika nie tylko przymus należenia do nich, ale też przymus przyjmowania godności i urzędów w korporacyi.

Górnicy bronili się, jak mogli, przeciwko urzeczywistnieniu tej ustawy. Posłowie Pernerstorfer i Kronawetter, użyli wszystkich najlepszych argumentów w walce przeciw niej. Lecz hr. Falkenhayn — wówczas jeszcze nie było kuryi V i byli mężowie, którzy mieli odwagę jawnie przyznać się do tego, że są wrogami ludu — oświadczył otwarcie, że właśnie wobec tego oporu ustawa musi przyjść do skutku.

Wyniki działalności korporacyjnej między górnikami oświetla jaskrawo sprawozdanie ministerstwa rolnictwa za lata 1900 i 1901, ogłoszone w marcowym zeszycie „Sociale Rundschau“.

Wszystko, co przed siedmiu laty mówili najzaciętsi wrogowie ustawy, to potwierdza obecnie i drukuje w oficyalnym organie ministerstwo. Różnica leży tylko w tem, że argumenty swe, skierowane przeciwko przymusowym korporacyom górniczym, ministerstwo popiera szeregiem dat i przykładów eksperymentalnych, zaczerpniętych z obfitych a smutnych doświadczeń, których przed istnieniem korporacyj samych, oczywiście przytoczyć nie można było. Posłuchajmy najpierw, co mówi ministerstwo we wstępie do sprawozdania:

„Podczas gdy u niektórych korporacyj istniało szczere dążenie uczynienia zadość duchowi ustawy o korporacyach, powołano też do życia niektóre instytucye, stałą wartość posiadające, to inne korporacye ograniczały się do formalnego odbywania przepisanych zgromadzeń, nie zajmując się przytem pod względem materyalnym zadaniami, należącemi w myśl ustawy do korporacyj górniczych“.

„Bardzo często stali pracobiorcy i pracodawcy niedowierzająco przeciw sobie. Ani robotnicy, ani przedsiębiorcy nie zdradzali w ogólności szczególnej dążności, aby się zbliżyć do urzeczywistnienia celów korporacyjnych, co naturalnie bardzo niekorzystnie wpływało na rozwój korporacyj górniczych. Z licznych ważnych i najważniejszych właściwych celów korporacyj górniczych nie tylko że żaden nie został osiągnięty, lecz nigdzie nawet nie pokuszono się o próbę osiągnięcia bodaj jednego z nich. Jedynie co osiągnięto — i to nie we wszystkich korporacyach — to rozdział wydatków i obłożenie wkładkami przedsiębiorców i robotników, gdzieniegdzie zebrano też skromne fundusze zapasowe, lecz co z nimi począć, jakby ich użyć pożytecznie „dla dobra górnictwa“, tego nikt dotąd nie obmyślił“.

Trochę za długie to i bardzo drobnostkowe sprawozdanie, które zaraz na początku obiecuje powiadomić nas „o najważniejszych wypadkach w poszczególnych korporacyach“, nie ma nic więcej do zanotowania, jak tylko utworzenie kilku kas zapomogowych (dających nadzwyczaj marne zapomogi i to w dodatku lizuniom i stawkokazom). ustanowienie kilku stypendyów dla górników i założenie jednej, czy dwóch szkół zawodowych.

Wszystko, co ponad to przedsiębrano, równa się zeru. Najważniejsze zadania korporacyj górniczych: działalność rozjemcza i pojednawcza — nie objawiała się wcale, działanie zaś sądów polubownych było bez znaczenia! Oto własne słowa sprawozdania ministeryalnego. *T. R.*

MAŁY FELIETON.

ZMIERZCH BOGÓW.

Cała jurta doszła do przekonania, że w święte miejsce, znajdujące się za ogniskiem, a naprzeciw wejścia, trzeba ustawić koniecznie jakiegoś porządnego boga, któryby strzegł renów, błądzących po rozmokłej tundrze, napędzał ryby w sieci, ochraniał mieszkańców przed chorobą, a nocą nie pozwalał złym ludziom wyrabiać hałasów w pobliżu we śnie pogrążonej jurty.

A że właśnie przyjechał na tundrę kupiec z Berezowa, więc kupiono od niego piękną lalkę z porcelany, a ubrawszy ją w czerwony perkalik, postawiono na świętem miejscu i oddano jej cześć boską. Zakazano zbliżać się dzieciom i strzeżono się siąść do niej tyłem — ubierano ją w coraz nowe fatałaszki i twarz jej smarowano smacznym tranem, albo renim tłuszczem. bogu było jak u Pana Boga za piecem.

Aż raz zajechał w tundrę inny kupiec, a wszedłszy do jurty i kucnąwszy przy ognisku zaczął targ, gdy wtem spostrzegł świętość.

— Skąd macie tego złego ducha?

— To nie zły duch — odpowiedział gospodarz, spluwając nabożnie za siebie — to dobry duch nasz, to nasz bóg.

— Taki on tam bóg... — roześmiał się pogardliwie kupiec. — Pewnie go wam ten złodziej Parafian Tinglowicz wszachrował, co? prawda?

— Ta tak... Parafian Tinglowicz...

— I nie zdechł wam od tego czasu ani jeden ren?

— Ta zdechł...

— I nie chorował tu nikt w waszej jurcie?

— Oj, com się nie nachorował... — jęknął gospodarz.

— Nie złamało wam sanek w środku drogi?..

— Coby nie miało złamać... Ale! Poharatało tak, żem cały ładunek musiał cały dzień na łbie dźwigać, aż mnie do dziś coś w karku strzyka...

I chociaż kupiec kłamał, spędzając te nieszczęścia na boga, bo ren zdechł wskutek własnej zgrzybiałości, a gospodarz chorował z przepicia, wreszcie sanki musiały się raz połamać, bo były zupełnie spróchniałe — to przecie wzbudził taki gniew w jurcie na boga, że go ohydnie potłuczono i wyrzucono w dodatku na pole.

A wtedy święte miejsce po nim zabrał nowy bóg — kupiony u sprytnego kupca przez głupich ludzi, co wiele skórek oddawali za szmatki, by lalkę stroić i wiele smacznego tłuszczu psuli, by jej twarz przyjemnie lśniła dobrobytem.

Pisałem w Belgradzie 10 czerwca 1903.

Włodko Joanowicz.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 czerwca. 1521. Odnowienie przymierza między królem Zygmuntem I. a Albertem pruskim. — 1746. Ostatnie w Niemczech spalenie „czarownicy“ w Würzburgu. — 1849. Wojska rosyjskie wkraczają do Węgier. — 1863. Paweł Suzin ginie pod Staciszkami. — 1901. Głód w Indyach. — 1901. Demonstracye przeciw klerowi w Braganza (Portugalia).

Spuścizna po Pinińskim. Dowiadujemy się, że zapowiedź p. dra Koerbera co do wdrożenia śledztwa przeciwko sprawcom kradzieży testamentu, pamiętników i pereł po Tuczyńskim, stała się faktem. Sędzia śledczy zjechał do Skoryk i rozpoczął swoje urzędowanie. Mamy uzasadnioną nadzieję, że uda się winnych wyszukać. Czy się ich uda ukarać, to przyszłość pokaże.

Zjazd delegatów Towarzystwa Uniwersytetu ludowego odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca w Krakowie.

Zamknięciem działalności bieżącego roku będzie ostatni wykład popularny w Schodnicy dnia 21 bm. (w niedzielę). Mówić będzie „O technice współczesnej i jej wpływie na kulturę“ inżynier Libański (z demonstracyami obrazów świetlnych).

Wycieczka drukarzy na Bielany odbędzie się w niedzielę 5 lipca b. r. Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego domu. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z mętów życia klerykalnego. Z Przemyśla piszą nam: W artykule: „Z życia biednych dziewcząt“, wykazywaliśmy w swoim czasie nieuczciwą walkę prowadzoną przez klerykałów przemyskich przeciw założonej przez p. Solecką szkole dla biednych dziewcząt, gdzie pozbawione opieki sieroty znajdują przytułek i uczą się krawieczczyzny. Otóż zażarta walka klerykałów odniosła skutek, sprowadzając ruinę na na tę pożyteczną instytucyę. Na dzień 16 bm. rozpisano licytacyę na 8 łóżek, w których spały przygarnięte sieroty bezdomne, na maszynę, na której uczyły się krawieczczyzny i na kilka skromnych sprzętów, które były własnością przytułku, nie zapłacono bowiem mieszkania, ponieważ biskup Pelczar mimo zobowiązania cofnął swe datki miesięczne w kwocie 24 K, a ks Władysławowa Sapieżyna, kuratorka stowarzyszenia, wystąpiła ze stowarzyszenia, zawiadamiając w dodatku o tem listownie właściciela domu, gdzie mieścił się przytułek.

Nienawiść klerykałów do p. Soleckiej powstała z tego powodu, że nie chciała ona poddać swej szkoły pod wyłączną komendę kleru i zakonnic i nie zlała się ze stowarzyszeniem św. Zyty. Licytanci widząc skromne, drewniane łóżka, obraz sierocej nędzy odstąpili od licytacyi. Geszefciarz okazał więcej serca od głosicieli zasad miłości bliźniego.

Że p. Solecka nie oddała młodych sierót w szpony zakonnic ze stowarzyszenia św. Zyty, należy jej to poczytać za wielką zasługę. Głośne w Przemyślu są rządy zakonnicy Władyczko, która wyzyskuje biedne służące udające się w potrzebie pod opiekę stow. św. Zyty. Klerykali często odwiedzający stowarzyszenie opieki nad sługami wiedzą o pewnej aferze, która w całem mieście była znaną, wywołując nie bardzo pochlebne uwagi... Wszak grożono nawet doniesieniami do władz i wypowiadano głośno przypuszczenia, iż „opieka“ ta skończy się kiedyś ogromnym skandalem.

Aresztowania chłopów w Borszowicach pod Przemyślem. Z Przemyśla donoszą nam: W czwartek 18 b. m. żandarmi z wójtem aresztowali na drodze Łuczkę Pawełka, powracającego z Przemyśla, skuli go w kajdany i zaprowadzili do Przemyśla.

We wsi wójt, Józef Nożdżak, z żandarmem Karolem Małykiem i przysiężnymi, przeprowadził rewizyę u szeregu włościan za socyalistycznemi książkami i gazetami, których chłopom czytać nie wolno, jak wywoływał żandarm. Przy rewizyi został pobity w nieludzki sposób włościanin Józef Kniaź.

W nocy z 18 na 19 aresztowano Hryńka Nożdżaka, Wasyla Nożdżaka i Józefa Kniazia.

Razem aresztowano w dniach: 15, 18 i 19 b. m. sześciu włościan, za szerzenie pism socyalistycznych. W Borszowicach panuje z powodu aresztowań ogromne rozdrażnienie.

Nowy namiestnik. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj przed południem odbyło się w gmachu namiestnikowskim oficyalne powitanie nowego namiestnika hr. Potockiego, któremu przedstawiły się kolejno deputacye władz i instytucyj.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany prof. ks. Jan Fiałek.

Panama tłumacka. Ze Stanisławowa donoszą: Prowadzący śledztwo w sprawie tłumackiej radca Łuczkiewicz, kazał onegdaj uwięzić rządcę z Teherówki w dobrach tłumackich Władysława Jaworskiego, jednego z ważniejszych pomocników Regenstreifa i Kalwaryjskiego. Jest to już piąta osoba aresztowana w toczącem się śledztwie.

Udekorowanie Koppa. Karnynał Kopp, otrzymał od cesarza niemieckiego wielki krzyż Orła czerwonego. Odznaczenie to jest bez wątpienia skutkiem jego krzyżackiego listu pasterskiego.

Awantury oficerskie w Anglii. W kasarni Wellingtona w Londynie zasiadł niedawno sąd wojenny i rozpatrywał sprawę pewnego rotmistrza i pięciu poruczników, których skandaliczne zachowanie się wywołało ogólne oburzenie. Sprawa miała przebieg następujący:

Pewien pan nazwiskiem Stanford, który podczas wojny, jakiś czas służył jako ochotnik, mieszkał pod koniec roku 1901 w Kapstadzie, jako korespondent dwu tamtejszych dzienników. Znał on się z oskarżonymi oficerami i razem z nimi zajmował się urządzeniem balu subskrypcyjnego, który miał się odbyć 24 grudnia 1901 r. Komendant Kapstadtu pozwolił muzyce wojskowej grać na tym balu jedynie pod warunkiem, że wśród urządzających go nie będzie ani jednego „cywila“. Stanforda tedy proszono, by nie uważał się za urządzającego, ale za gościa. Że jednak zaprosił on kilka dam, więc zjawił się na balu w hotelu Count Nelson, jako członek komitetu urządzającego. Po balu zaproszono go grzecznie, by udał się do pokoju jednego z oficerów. Gdy tam się pojawił, pochwycono go i odbyto nad nim niby sąd wojenny. Na zakończenie farsy, zawleczono go do ogrodu hotelowego i rzucono do basenu fontanny. Potem półprzytomnego zaprowadzono napowrót do hotelu, rozebrano i znieważono w sposób zarówno dziki, jak straszny. Na koniec obcięto mu jeden wąs, zawleczono go napowrót do fontanny i mimo, że był już dzień, a całą awanturę można było z okien hotelu obserwować, posadzono na stole wśród kwiatów, odfotografowano i kazano podpisać dokument, gdzie było powiedziane, że wszystko co go spotkało, było zasłużone. Akt kończył się prośbą o przebaczenie jego występku. Umęczony Stanford leżał kilka dni w łóżku, a potem na mocy świadectwa lekarskiego zażądał przez adwokata, by go osobiście przeproszono i tytułem kary zapłacono mu 3000 funtów szterlingów. By uniknąć rozgłosu, przeprosili go też oficerowie i zobowiązali się zapłacić 1500 funtów. Mimo to jednak sprawa stała się głośną i właśnie zajął się nią sąd wojenny. Drapieżni oficerowie należą do najwykwintniejszych pułków. Sprawa ta, której epilog — wyrok sądu, za parę dni nastąpi, budzi żywe zainteresowanie.

Z opery komunikują nam: W niedzielę wykonaną zostanie „Carmen“ Bizeta, w której po raz ostatni wystąpi p. Bel Sorel, którą publiczność za doskonałe kreacye darzyła uznaniem i oklaskami. W partyi pełnej poświęcenia i miłości Micaeli wystąpi p. Bohuss. Wyborną obsadę partyj uzupełniają p. Dianni (Don Jose) i Szymański (Torreador). — W poniedziałek po raz drugi „Tosca“.

Ciekawy rozkaz. Z Przemyśla piszą nam: Pułkownik 9 pułku piechoty Sterneck, jako komendant zabudowań koszarowych, wydał rozkaz, że każdy żołnierz, powracając z ćwiczeń, ma przynieść w swej tornistrze kilka kamieni, któremi następnie ma się wysypać dziedziniec koszarowy. Rozkaz ten wydano na piśmie i odczytano we wszystkich kompaniach 9 pułku piechoty.

Ulewy. Z Przemyślan donoszą, że wskutek ulewy wezbrał onegdaj w gminie Ciemierzyńce potoczek, dopływ Złotej Lipy, tak silnie, że zalał zupełnie niżej położone chałupy i ogrody. Zniszczeniu uległo 25 budynków i tyleż ogrodów. Szkoda wynosi około 4.000 K.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godz. 7½ w sali starego teatru, przy ul. Jagiellońskiej. Porządek posiedzenia: 1) Sprawozdanie z r. 1902/3. 2) Wybór wydziału na r. 1903/4. 3) Wybór delegatów na zjazd Towarzystwa. 4) Wnioski członków.

Wieczorek dramatyczny pod kierownictwem artysty dramat. p. Juliusza Zapałowicza odbędzie się we wtorek w resursie urzędniczej. Współudział przyjęli: pna Berardt. uczenica konserwatoryum; p. Orzelski, artysta opery praskiej; p. Doliński, artysta sceny poznańskiej, tudzież chór akademicki, Początek o godz. 8 wieczorem.

Zgubiono w piątek wieczorem na ul. Starowiślnej srebrny zegarek ze złotą obrączką. Znalazca zechce go oddać w administracyi „Naprzodu“. Sławkowska 29.

WYPADKI W SERBII.

Belgrad, 20 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat z dnia 5 b. m. star. st.: Tutejszy poseł rosyjski zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że dziś podejmuje stosunki z rządem serbskim, ponieważ car uznał wybór króla Piotra I.

Petersburg, 20 czerwca. Dwór rosyjski zarządził z powodu śmierci serbskiej pary królewskiej 27-dniową żałobę dworską (!).

Genewa, 20 czerwca. Król Piotr odjeżdża w poniedziałek wieczorem do Belgradu. Wczoraj przyjął król deputacyę tutejszej kolonii serbskiej i deputacyę belgradzkiej młodzieży.

Belgrad, 20 czerwca. Jak słychać, stary konak ma być przemieniony na muzeum.

Londyn, 20 czerwca. (Izba wyższa). Minister spraw zagranicznych Landsdowne, odpowiadając na zapytanie, wyraża swe oburzenie z powodu wypadków, które shańbiły Belgrad. Anglia nie może nadal utrzymywać zwykłych stosunków dyplomatycznych z ludźmi, którzy brali udział w tych zajściach. Zastępca Anglii w Belgradzie otrzymał też polecenie, by ograniczył się tylko do zastępowania interesów angielskich, aby zaniechał wszystkiego, coby mogło być uważane za uznanie tymczasowego rządu. Jak słychać. Rosya i Austro-Węgry już uznały nowy rząd serbski. Rosya żąda przynajmniej ukarania morderców, Francya, Niemcy i Włochy zajęły podobno takie same stanowisko, co my. Anglia uważała w obecnych stosunkach za odpowiednie, by poseł jej nie był obecnym przy uroczystym wjeździe nowego króla. Dlatego też otrzymał polecenie, by na razie opuścił Belgrad.

Belgrad, 20 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza nową konstytucyę i zawieszenie konstytucyi z 6 kwietnia 1901, jakoteż wszystkich rozporządzeń, sprzeciwiających się nowej konstytucyi.

Genewa, 20 czerwca. Król Piotr serbski odjeżdża w poniedziałek wieczorem o godz. 8·40 specyalnym pociągiem via Berno, Zurych, Sargans i dnia 23 b. m. o godzinie 4 m. 27 rano przyjedzie do stacyi granicznej Buchs.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 20 czerwca. Do węgierskiego biura korespondencyjnego donoszą z Wiednia, że hr. Stefan Tisza powraca po południu do Budapesztu. Po audyencyach cesarz zastrzegł sobie poczynienie koniecznych zarządzeń celem rozwikłania sytuacyi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Koleje lokalne.

Izba przyjęła przedłożenia o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem obrady przerwano.

Prezydent hr. **Vetter** zawiadamia, że wniesiono trzy wnioski naglące, a mianowicie: poseł Stein wniosek naglący w sprawie natychmiastowego obradowania nad prowizoryum budżetowem, poseł Kaftan w sprawie natychmiastowego traktowania wniosku o upaństwowienie kolei i poseł Dworzak w sprawie natychmiastowego obradowania nad sprawozdaniem w kwestyi zniesienia § 14. Prezydent oświadcza, że w myśl regulaminu nie może tych wniosków dopuścić do obrad, ponieważ wszystkie te przedmioty i tak już znajdują się na porządku dziennym.

Poseł **Stein** żali się w zapytaniu do prezydenta na bezprawie, jakie klub czeski przez to popełnia, że swe wnioski nagłe raz odracza, to znowu przedkłada wtedy, gdy uważa chwilę za stosowną, by przez trudności, spowodowane rządowi, uzyskać koncesye narodowe na koszt Niemców. Mówca nazywa to postępowanie szantażem i zapytuje prezydenta, czy zechce temu przeszkodzić.

Na przerywania ze strony posła Kramarza, który powiada, że wszechniemcy tak samo postępują, odpowiada Stein, że Kramarz

jest skompromitowany wprowadzeniem policyi do Izby. Młodoczesi protestują przeciw tej uwadze, przyczem poseł Stransky woła do Steina (nawiązując do afery z dyetami na podróże), że ciężу na nim zarzut oszustwa, za które powinien odpowiadać przed kratkami sądowemi. Poseł Stein i wszechniemcy odpowiadają na to obelgami.

Prezydent hr. **Vetter** w odpowiedzi na zapytanie posła Steina wskazuje na to, że praktykę, którą on potępia, stosują i inne stronnictwa Izby.

Następne posiedzenie we wtorek.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 20 czerwca. Parlamentarna komisya cukrowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Barnreithera posiedzenie. Przedmiotem obrad były kwestye, jakie wyłoniły się z powodu ewentualnej zmiany sytuacyi w cukrownictwie austryackiem, w razie zakazu kontyngentowania przez brukselską komisyę. Ogólnie uznano, że wobec postanowień konwencyi. Austrya w każdym kierunku musi postępować zgodnie z układem i że pod żadnym warunkiem nie może przekroczyć jego zakresu. Dlatego musi być przygotowaną wyciągnąć wszelkie konsekwencye z ewentualnego, orzeczenia komisyi, względnie konferencyi brukselskiej, w razie gdyby komisya uznała system kontyngentowania za sprzeczny z układem. Następnie omawiano szczegółowo wszelkie zarządzenia, jakie musianoby przeprowadzić w drodze ustawodawczej w razie, gdyby kontyngentowanie musiało odpaść. Podniesiono, że w tym kierunku konieczną jest konferencya z Węgrami. Wyjaśnienie tej kwestyi jest niemożliwem w najbliższych czasach, ponieważ wobec parlamentarnych stosunków węgierskich na razie nie możliwe są obrady obu rządów. Ogólnie podnoszono zdanie, że uregulowanie kwestyi między Austryą a Węgrami, z jednej strony odpowiadać musi postanowieniom konwencyi brukselskiej, z drugiej postanowieniom i duchowi związku cłowo-handlowego. Szczegółowo też omawiano, w jaki sposób uchwalone już ustawy w sprawie kontyngentowania mogłyby być zniesione. Omawiano też warunki przedwstępne, pod jakimi cofnięcie ustawy parlamentarnie przeprowadzić należy. W końcu z wielu stron wskazano na to, że obecnie należy się wstrzymać z uchwaleniem ustawy o zakazie rejonowania buraków, póki stosunki w przemyśle cukrowym się nie wyjaśnią, ponieważ uchwalenie tej ustawy utrudniałoby tylko sytuacyę.

Wiedeń, 20 czerwca. W przyszłym tygodniu rozpocząć się mają rokowania o prywatny kartel cukrowy.

TELEGRAMY

O „Bagno".

Lwów, 20 czerwca. Na popołudniowej rozprawie, która rozpoczęła się o godz. $4^1/_2$, przesłuchiwano dalszych świadków: dra Chramca i Maryę Dembowską.

Trybunał odrzucił wniosek obrony o dopuszczenie na świadka Eliasza Radzikowskiego i o przeczytanie całej broszury „Bagno", a nie tylko pojedynczych ustępów.

Po zamknięciu na tem postępowania dowodowego, postawił trybunał sędziom przysięgłym pytania, poczem przemawiał zastępca oskarżyciela dr Aszkenaze, a następnie obrońca dr Grek, który zbijał w długiej i świetnej przemowie wywody strony oskarżającej.

Następnie przemawiał ponownie dr Aszkenaze, oraz sam oskarżony Witkiewicz, którego mowa, poruszająca wiele zasadniczych spraw społecznych, wywarła wielkie wrażenie. Wreszcie zakończył obronę dr Sołowij.

Na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych ogłosił trybunał wyrok, uwalniający oskarżonego Witkiewicza od wszelkiej winy i kary. Wyrok przyjęła publiczność zebrana z zapałem i zgotowała serdeczną owacyę oskarżonemu i jego obrońcy, tak w sali rozpraw, jak i przed gmachem sądowym. Rozprawa skończyła się o godz. $11^1/_2$ w nocy.

Straszna zbrodnia.

Lwów, 20 czerwca. Karol Ostrowski, aresztowany wczoraj rano na wałach hetmańskich, jako domniemany wspólnik w morderstwie Orange'owej i Spinnerówne;, został po wyczerpującem przesłuchaniu, w którem stwierdzono jego alibi w krytycznej nocy, wypuszczony na wolność. Wczoraj po południu przedsięwzięła policya ponownie rewizyę na miejscu czynu. Przeszukano mianowicie piwnicę i znaleziono tam rozmaite pokrwawione skrawki z gazet, szmaty i zapałki. Wczoraj po południu przesłuchiwał starszy komisarz Kreiner dalej Wierzchołka. Obstaje on przy swych poprzednich zeznaniach. Radziewicz wypiera się wszelkiej winy.

Lwów, 20 czerwca. Z Tarnopola nadeszła dzisiaj wiadomość, że w sprawie morderstwa popełnionego przy ul. Kościuszki l. 5 odniosła się policya lwowska do tamtejszej policyi o wyśledzenie bawiącego tam niejakiego Józefa Czerwonego, który ma być wspólnikiem Wierzchołka. Czerwonego miano widzieć wczoraj w rozmaitych restauracyach tarnopolskich, dziś znikł on jednak z Tarnopola i miano go widzieć jak kupował bilet do Grzymałowa.

Wielki pożar.

Aspang, 20 czerwca. Dzisiaj w nocy zgorzała prawie doszczętnie miejscowość Mönnich-Kirchen. **10 osób** straciło życie.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb, 20 czerwca. W sejmie chorwackim uchwalono wczoraj nagłość wniosku posła Derenczina o wyrażenie rządowi wotum nieufności. Uchwalono dalej wybrać komisyę dla wyśledzenia sprawców zaburzeń.

Zagrzeb, 20 czerwca. Ban zniósł sądy doraźne w okręgu Delnice, gdzie je zaprowadzono 22 maja.

Zagrzeb, 20 czerwca. Ban odjechał do Wiednia i będzie dziś u cesarza na posłuchaniu.

Ban chorwacki w Wiedniu.

Wiedeń, 20 czerwca. Ban chorwacki hr. Khuen Hedervary przybył tutaj przed południem z Zagrzebia.

Budapeszt, 20 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia, że ban chorwacki hr. Khuen Hedervary udał się przed południem do wspólnego ministra Calaya, a po powrocie do hotelu odbył jednogodzinną konferencyę z bar. Feyervarym. O godz. $11^1/_2$ przyjął cesarz bana na audyencyi.

Budapeszt, 20 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia: Audyencya hr. Khuen-Hederwarego u cesarza trwała godzinę. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, lecz ma niebawem nadejść. Hr. Khuen-Hederwary pozostanie nadal w Wiedniu.

Minister honwedów Feyervary konferował dłuższy czas z ministrem wojny Pittreichem w sprawach wojskowyeh.

Parlament francuski.

Paryż, 20 czerwca. W Izbie deputowanych Berry interpelował wczoraj z powodu śledztwa, zarządzonego bez zezwolenia Izby przeciw hr. Dedijon z okazyi wypędzenia kongregacyi w Nantes. Minister sprawiedliwości Valle odpowiada, że hr. Dedijon prosił o przyspieszenie całego postępowania. Odtąd bez zezwolenia Izby nigdy nie będą przeciw deputowanym rozpoczynane śledztwa. Oświadczenie ministra przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Następnie Izba zajmowała się kilku interpelacyami w sprawie dyscypliny w armii.

Dep. Renault-Morliere skarżył się na stronniczość i surowość ministra wojny i potępiał mięszanie się lig politycznych w sprawy armii.

Przeciw temu przemawiał minister wojny Andreé.

Dep. Lasies zarzuca ministrowi wojny, że nie ściga sprawców antywojskowej propagandy z obawy przed socyalistami. (Oklaski na prawicy). Zarzuca ministrowi Andreé dezorganizacyę armii.

Dep. Grousset (soc.) odczytuje kilka broszur antywojskowych.

Minister wojny André potępia broszury i domaga się sądowego ścigania ich autorów.

Po replice dep. Sembata (soc.) dyskusyę zamknięto, poczem Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie ministrowi wojny, 319 głosami przeciw 169.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Kolej podbiegunowa.

Stokholm, 20 czerwca. Wczoraj po południu odszedł pierwszy pociąg pospieszny do Laponii, do ostatniej stacyi, Narwik, najbardziej na północ wysuniętej stacyi kolejowej na świecie. Pociąg całą drogę długości 1580 klm. przebył w 48 godzinach.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 20 czerwca. Bułgarski poseł Geszow poczynił wczoraj u Porty kroki z powodu niepokojów zaszłych w wilajecie adryanopolskim, tuż nad granicą bułgarsko-turecką, gdzie mieszkańcy musieli uciekać i przekroczyli granicę. Geszow domagał się przywrócenia spokoju, a nadto wypuszczenia na wolność bułgarsko-macedońskich więźniów politycznych w wilajetach monastyrskim i skoplijskim, których liczba wynosi więcej niż 1500.

Hiszpania się zbroi.

Madryt, 20 czerwca. W Izbie zawiadomił minister marynarki, że rząd oprócz zwykłego budżetu przedłoży także projekt ustawy, żądający utworzenia eskadry, złożonej z 7 pancerników, 6 krążowników i kilku torpedowców.

Napad murzynów.

Saint Louis (Senegal), 20 czerwca. Szczepy murzyńskie napadły na okręty przewozowe i zniszczyły je, oraz spaliły. Z załogi zabili murzyni 5 ludzi, oraz porwali 32 kobiet.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Peller —·60, Fryderyka Müller —·20. Siadł sobie —·20, Ignacy Metzner 20·—. Liberum Veto —·20, Nimbiu 2 egz. —·60, Dr W. za oglądnięcie nowej maszyny 2·—, Zamiast Wawelu —·40. Statter 10·—, Papier 15·—, Zakład przedwyborczy 2·—, Mecenas za numer —·20, Znaleziono —·10, Mecenas 80·—, Solidarność robotnicza 200·—. Razem 331 K 50 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Biała. Walne zgromadzenie robotników krawieckich odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. w Domu robotniczym na Blichu o godz. 8 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór przewodniczącego i wydziału. 4) Wnioski i interpelacye.

Orłowa. Koło miejscowe Unii górniczej odbędzie walne zgromadzenie dziś, w niedzielę, o godz. 3 po południu. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godz. 4 bez względu na komplet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do przepisów § 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z d. 9 czerwca b. m. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

NADZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

Delegatów robotników i reprezentantów pracodawców

MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się

we wtorek d. 30 czerwca br. o godz. 6 wiecz.

W SALI OBRAD RADY MIEJSKIEJ

(Magistrat, II. piętro, wejście od ulicy Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Modyfikacya uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 26 września 1897 co do zmiany § 10 statutu Kasy, stosownie do reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 14 sierpnia 1898, L. 23807.
3. Wnioski Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych Pp. Delegatów robotników i Pp. Reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy dla chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z pp. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1902 do 1905.

Po karty legitymacyjne, o ile wybrani w roku ubiegłym pp. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 27 czerwca do biura Kasy (przy ulicy Mikołajskiej l. 9, I. piętro, dom własny) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych.

Prezes Kasy: *Dr Józef Drobner.*

Kraków, dnia 14 czerwca 1903 r.